

## **Adam Słomka** **ostatnie słowo w II procesie KPN**

Wysoki Sądzie! Obserwując przebieg tej rozprawy zauważyłem, że ma ona dwojakie oblicze: po części charakterystyczne jak i niezwykle zarazem. Wyjątkowość tego procesu w odróżnieniu od gdańskiej farsy polega na tym, iż nie stał się on terenem totalnego łamania procedury karnej. Zjawisko takie zaistniało wbrew oczywistym intencjom naszego przeciwnika politycznego. Utwierdza to nas w ocenie obecnej sytuacji, stanowiącą pochodną uwarunkowań PRL. Podstawą obecnej rzeczywistości jest przede wszystkim niezłomny duch narodu polskiego, który pozostaje nieujarzmiony. Postawa społeczeństwa jest wręcz imponująca. Ponadto istotny fakt, że znajdujemy się w okresie usilnych prób Związku Radzieckiego mających na celu wypracowanie nowego porozumienia z Zachodem. Za tę konieczną dla obozu socjalistycznego ugodę przyjdzie właścicielom PRL-u zapłacić wysoką cenę. To wszystko wymusza konkretne ustępstwa władz i stąd wynika owa niezwykłość tego procesu.

Wyraźnie odczuwana na tej sali jest również stała obecność ducha starego porządku, próbującego ingerować szczególnie w ostatnim tygodniu. Najpełniej jak sędzę, uwidoczni się on w wyroku. Wszelkie jednak działania tego typu mają charakter koniunkturalny wobec linii systematycznych ustępstw komunistycznych władz. I choć nie braknie prób przeciwdziałania, cofnięcia takie pozostają nieuchronną koniecznością na obecnym etapie, zapoczątkowanym umownie w sprawach krajowych na przełomie lat 70, 80-tych a na forum międzynarodowym spotkaniem na szczycie w listopadzie 1985 r. Powyższe dwa kierunki: zachowawczy i realistyczny ścierają się i to nie tylko na tej sali. Właśnie dlatego należy konsekwentnie realizować koncepcję legalnej i jawnej walki opozycyjnej, tj. wszechstronnego nacisku wymuszającego ustępstwa władz. Ten kierunek propagowaliśmy i podtrzymujemy obecnie właśnie tu - na ławie oskarżonych. Działając zgodnie z prawem, bo w niczym założenie takie nie ogranicza naszego dążenia do wyznaczonego celu. Dotyczy to co najwyżej, stosowanych form walki politycznej. KPN propaguje wyłącznie godziwe przejawy pokojowej działalności politycznej - od biernego bojkotu przez samoorganizację narodową i rozwijanie świadomości obywateli aż po aktywne postawy np. strajki i demonstracje. Wszystkie one wymienione są przez prawo PRL jako dozwolone, a zarazem jakże skuteczne. Celowo preferujemy te formy, odrzucając np. znacznie szerszą formułę non-violence, dopuszczającą stosowanie wszystkiego poza przemocą. Świadomie rezygnujemy z koncepcji totalnego, obywatelskiego oporu, czyli negacji wszystkiego co jest z PRL związane - musimy bowiem działać w sposób konstruktywny i optymalny. Na marginesie warto zauważyć, iż w tym systemie, w którym przyszło nam żyć, Gandhi przesiadywałby wyłącznie w więzieniu i to pod zarzutem obalenia przemocą ustroju.

Oczywiście nie czuję się winny, wiem, iż w świetle obowiązującego prawa nie powinniśmy zostać skazani, choć, jak już dałem temu wyraz na rozprawie, nie ma żadnych złudzeń co do wyroku. Lecz to moje - i nie tylko moje - przekonanie, nie powoduje wyrzeczenia się drogi i działań jawnych i zgodnych z prawem: oczywiście nie należy tego postulatu traktować dogmatycznie, bo chwilowo nie dotyczy np. techniki wydawniczej. Obecna sytuacja utwierdza mnie tylko w przekonaniu, iż realizowana przez KPN linia jest słuszna. Ona już się nawet sprawdza. Dużym sukcesem opozycji w tym zakresie jest działalność Komitetów Przeciw Przemocy. Ukazują one instrumentalne traktowanie prawa przez naszego przeciwnika politycznego. Zmuszamy przeciwnika do systematycznego nierespektowania praw obywatela w walce przeciwko nam. To oczywiście żadna rewelacja, ale stan taki jest możliwy i będzie możliwy tylko do czasu. Nacisk społeczny w tym zakresie jest wyraźnie wyczuwalny. Owocuje choćby systematyczna



ewolucją, której trudno nie zauważyć - tutaj w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie - od oskarżenia o próbę obalenia przemocą ustroju PRL, dochodzimy do próby uznania KPN za organizację mającą na celu przestępstwo - dalej idąc w tym kierunku pojawi się oskarżenie np. o nielegalną działalność ekonomiczną - tak być może - bo każdy pretekst jest dobry o ile da się go zastosować w danej sytuacji politycznej. Gdy tylko będzie to możliwe, przetrzymywani będziemy w więzieniu. Zmieniająca się rzeczywistość PRL, będąca konsekwencją przegranej operacji stanu wojennego, ogranicza zakres samowolnych poczynań PZPR. Chciałoby się rzec pantha rei. Reasumując - świadomie w obronie legalizmu godzimy się na pozbawienie wolności, na tymczasowe stosowanie wobec nas bezprawnych praktyk. Trzeba jeszcze raz stanowczo stwierdzić: z obranej drogi jawności nie damy się zepchnąć. Przestrzeganie przez władze obowiązującego prawa a w szczególności nadrzędnego wobec przepisów wewnętrznych i ratyfikowanego przez PRL - Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych - stanie się nieuniknioną koniecznością, oby tylko ten fakt nastąpił jak najszybciej. Przyjdzie wtedy czas na nadzwyczajne rewizje wyroków m.in. na Kierownictwo KPN z I, II czy następnych procesów.

Trzeba również odpowiedzieć na inne zasadnicze pytanie - czy warto? Czy współuczestnictwo w kierownictwie Konfederacji Polski Niepodległej było najszlachetniejszą decyzją? Znalazłem się bowiem, w konsekwencji wyrażanych poglądów nie po raz pierwszy w więzieniu. Ceną za realizowanie bezkompromisowej walki niepodległościowej jest już w tym momencie dla każdego z nas poświęceniem kilku lat życia. To ogromnie dużo, dlatego w tym względzie niezbędne jest szczególnie roztropne wyważenie racji i argumentów. My jak widać wybraliśmy. W warunkach tzw. aresztu śledczego wywiązała się u mnie ciężka choroba. Prokuratura w pierwszych dniach rozprawy stwierdziła nawet, że jestem zdrowy, czyniąc to wbrew oczywistości, po to zapewne, by odwrócić uwagę od faktu, że gruźlica płuc powstała za sprawą warunków w jakich przetrzymywani są więźniowie polityczni w PRL, tj. w sytuacji, gdzie możemy tylko zazdrościć Ludwikowi Waryńskiemu. Ale przecież każdego mieszkańca woj. katowickiego, samo przebywanie w tym zatrutym regionie kosztuje skrócenie życia o trzy lata. Mówiłem już o tym zresztą na tej sali. Tak, zagrożenie i płacona cena są duże. Trwanie przy swoich poglądach odbija się poważnie na stanie zdrowia każdego z nas. Nic jednak nie przychodzi za darmo. Decydowaliśmy się na działalność w KPN, z pełną świadomością zagrożeń, a nawet godząc się z koniecznością przebywania jakiś czas w więzieniu, bo w innej konsekwentnej i skutecznej drogi ku Wolnej Polsce po prostu nie ma.

Przykład Leszka Moczulskiego jest w tym zakresie najdobitniejszym potwierdzeniem. Tego typu pozornie straceńcze postępowanie jest konsekwencją wzięcia na siebie odpowiedzialności za losy tego Kraju.

Józef Piłsudski zauważył kiedyś trafnie, że „Polacy chcieliby Niepodległości za cenę jednego grosza i jednej kropli krwi.”

My dajemy przykład niezbędności wyrzeczeń i ofiarności na każdym etapie i szczeblu walki i gotowi jesteśmy, gdyby zaistniała taka potrzeba życie własne złożyć na ołtarzu umiłowanej Ojczyzny.

Dopominamy się obecnie o imponderabilia, o wartości najwyższe, i to nie filozoficzna dysputa tylko brutalna walka, której najniebezpieczniejszych przejawów należy spodziewać się tylko z jednej strony.

Ważkim niezwykle zagadnieniem jest kwestia celu KPN-u, zarzuca się nam bowiem udział w nielegalnym związku mającym na celu przestępstwo ( tj. z art. 276 kk ). Jeżeli zostaniemy skazani z tego artykułu ( a już samo oskarżenie jest wielce wymowne ) stosowanego normalnie wobec zwykłych band rabunkowych - to jednoznaczna stanie się kwestia o kapitalnej wadze: stosunek komunistycznych władz do idei KPN.



Sprawa jest więc prosta, cokolwiek by nie próbowała wmawiać oficjalna propaganda. Prawda jest silna, bowiem nie egzystuje w wymiarze materialnym, omija pułapki, pokonuje przeszkody. Pomimo zaangażowania wszechstronnych środków w celu zablokowania wolnego słowa i myśli - dobitnie ukazała się tutaj bezsilność policyjnych metod. Bo cóż można zdziałać groźbami i siłą wobec idei? W ten sposób wyraża się ogromny strach tych, co boją się ziszczenia naszej wizji - konstruktywnej rewolucji, ten zwierzęcy strach przed polityczną śmiercią, przed znalezieniem się już nie na śmietniku a na cmentarzysku historii.

Na tej sali nie powtórzy się oczywiście precedens wyroku Sądu Sejmowego równie niesuwerennego Królestwa Polskiego, gdzie pod przewodnictwem kanclerza Bielińskiego w roku 1828, uznano, iż w Polsce nie można skazać pułkownika Krzyżanowskiego za dążenia do urzeczywistnienia pełnej niepodległości Polski.

Ze względów polityczno-propagandowych niezbędne jest uznanie nas za zbrodniarzy, będzie to jednak „pyrrusowe zwycięstwo”, które obróci się przeciw twórcom systematycznej zbrodni dokonywanej na narodzie polskim.

Prokuratura zażądała dla mnie pięć lat więzienia i ja gotów jestem, gdy tylko zaistnieje taka potrzeba - przesiedzieć dla mojej ukochanej Ojczyzny znacznie więcej!

I właśnie dlatego Sądu o nic prosić nie mam zamiaru.

Sprawiedliwość wymierzy historia.